

Miłość jak bieg maratończyka

Pawłowi Antoniszewskiemu

Zawsze się martwię, kiedy nie dzwonisz,
lecz jednocześnie zmartwienie myśl koi,
że masz już dosyć biec w maratonie
o podium, na którym i tak on z nim stoi.

Kiedy ziszczenia nadzieja już bliska,
że ktoś otulił cię ciepłem kochanka,
że w jego ramionach znajdujesz wszystko,
czego nie mogłeś dostać

od Bartka.

Ty nagle dzwonisz. I lży, wspomnienia.

Cóż mam powiedzieć?

Nie jestem w miłości żadnym ekspertem,

biegnę tak samo w tym maratonie

i mam podobną do twojej ofertę.

Bo wielka miłość nie proponuje
samego kościoła i tylko niedzieli,

przez lata życia ją obserwuję

no i niestety,

nierówno nas dzieli.

I jeśli można (na łez otarcie)

spuentować (by dać ci w biegu - wytchnienie)

to tylko to,

że przy następnym miłości falstarcie

będziesz miał w biegu już doświadczenie.

*

List do przyjaciela z tomiku "Autoportret" z 2008 roku, dedykowany